

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

7 (770)

NIEDZIELA, 15 lutego 1976

ROK XVIII

W 140 ROCZNICĘ ISTNIENIA
POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

W służbie Boga i rodaków

Historia Polskiej Misji Katolickiej we Francji jest w szczególny sposób związana z paryskim kościołem pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP przy ul. St Honoré 263-bis.

Kościół ów był ongiś kaplicą klasztorną. Klasztor Sióstr od Wniebowzięcia (Dames de l'Assomption) założony w roku 1622 kardynał **de La Rochefoucauld**. Zgromadzenie miało przejąć w spadku idee dawnego zakonu „Haudriettes” powstałego w XIII w. W XVII i XVIII wieku klasztor służył wiernym jako dom rekolekcyjny i jako ośrodek kształtowania młodzieży. Kaplicę przebudował w roku 1670 znany przedsiębiorca **Chèret** według planów Karola **Errard**, pierwszego dyrektora Akademii Francuskiej w Rzymie. Michał **Poncet**, arcybiskup Bourges, konsekrował kaplicę 14 sierpnia 1676 roku.

1

Po burzliwych zajęciach w czasie Rewolucji Francuskiej, na mocy konkordatu z roku 1802 kościół służył znowu kultowi religijnemu. Dnia 6 marca 1806 roku odprawił w nim mszę św. papież **Pius VII**. Z tej okazji Napoleon I przekazał dość znaczną sumę na odnowienie kościoła. Zachował sobie jednak nie istniejącą dziś nawet główną jako swoją kancelarię, a klasztor przeznaczyl na koszary dla swej konnej gwardii. Do gwardii tej należało wielu Polaków. W przeciwieństwie do „zwyczajów epoki” Polacy uczęszczali masowo na mszę do przylegającego do koszar kościoła. Ks. **Costaz**, proboszcz miejscowej parafii, odprawiał co niedzielę mszę św. specjalnie dla nich oraz wygłaszał krótkie kazanie po polsku. Ponieważ jednak uszczuplony kościół poklasztorny nie zdołał pomieścić wszystkich polskich żołnierzy, mszę św. dla Polaków przeniesio-

no do pobliskiego kościoła św. Rocha.

Po roku 1812 zabrakło w Paryżu polskich żołnierzy. Osiedlały się natomiast w Paryżu i jego okolicach rodziny polskich arystokratów oraz byłych wyższych oficerów z armii Napoleona.

2

Upadek Powstania Listopadowego w roku 1831 zmusił wielu Polaków do opuszczenia swej Ojczyzny w celu uniknię-

cia zesłania na Syberię. Większość owej emigracji politycznej osiedliła się we Francji, która zgotowała Polakom serdeczne przyjęcie. Wśród emigrantów znalazły się takie sławy, jak Fryderyk Chopin, Adam Mickiewicz czy Juliusz Słowacki, Cyprjan Norwid. Była wśród nich również pewna liczba kapłanów. Organizowali oni polskie msze niedzielne w kościele **Saint Louis en l'Île** w pobliżu Hôtel Lambert, rezydencji księcia Adama Czartoryskiego, w kościele **Saint Germain des Près**, gdzie znajdował się grobowiec byłego króla polskiego Jana Kazimierza, a od roku 1667 opata miejscowego klasztoru, w kościele **Saint Severin**, w którym od teraz (ciąg dalszy na str. szóstej)

Kościół Polski w Paryżu, w którym od lat gromadzą się Polacy na nabożeństwa. W ciągu 25 lat, z tego kościoła, Polacy rozsiani po całym świecie (jeszcze rok temu!) mogli odbierać przez radio Mszę świętą w ojczystym języku.



Oczyszczony

Trąd, i dziś się go spotyka w wielu krajach. W czasach dawnych był najokrutniejszą chorobą. Bali się go ludzie więcej niż moru i zarazy. Te zabijały szybko, a trądowaty gnął za życia, przez lata. Stawał się chodzącym trupem na długo przed śmiercią. Nic dziwnego, że społeczeństwo broniło się przed trądowatymi. Zawczasu izolowano takich ludzi, musieli mieszkać poza obozem.

„Gdyby nam przyszło izolować trądowatych — pisze T. Żychiewicz — zapewne kazalibyśmy im wołać, że są chorzy i z tego tytułu niebezpieczni dla otoczenia: nie zbliżaj się bo cię zarażę. Ale w biblijnym świecie kazano wołać trądowatym, że są splugawieni i nieczyszczeni. Dowiadujemy się więc czym jest dla Biblii nieczystość — także w sensie skojarzeń przenośnych. Jest to coś, co zdarza się człowiekowi w trybie choroby. Coś, co plugawi człowieka i stawia go poza kręgiem społeczności. Coś, co odbiera mu jego ludzką twarz, jak trąd. Coś niezgodnego z najgłębszymi pokładami natury ludzkiej; coś sprawiającego, że na swej drodze ku śmierci razem z nadzieją traci człowiek stopniowo swą pierwotną, zamierzoną, ludzką postać. Coś okaleczającego. Jest to wreszcie coś jakby zło odbarzone własnym odrębnym bytowaniem: coś rozwijającego się i postępującego; zaś własne siły ludzkie okazują się zbyt znikome. Jest także coś smutnego i coś żałobnego: kazano trądowatym nosić szaty rozprute, to zaś było w judejskim świecie oznaka żałoby, także i grozy. Dla Biblii, dla świata jakiej pojęć także i każdy grzech był czymś brudzącym i plugawiącym w takim właśnie, jak nakreślono, sensie. Grzesznik był chorym: Będziesz wołał, żeś splugawiony i nieczysty”.

W świecie cywilizacji dzisiejszej, trąd przybrał inne oblicze. Dla oka niewidoczny, ale niemniej szkodliwy. Dzisiejszym ludziom moralny trąd wygrzył sumienia. Narkomani nie zdawają sobie sprawy, że swej tragedii. Ludzie zaczarowani fałszywymi ideologiami nieczuli są na fałsz, na gwałt, jaki ich ideologie zadają drugim ludziom. Człowiek człowieka torturuje. Kat ubiera się w biały kitel lekarski, nie ma powrozu ani topora, za to ma strzykawkę. Swoim ofiarom odbiera świadomość ludzką. Człowiek staje się otepiaty, obojętny na wszystko. A

robi się to ludziom niewinnym. Bo jedyną ich winą było to, że mieli swoje przekonania, poglądy inne, zdania odmienne od tyrana i dyktatora. Większość cywilizowanych narodów wie o tym, a jednak milczy...

Dawniej trądowatych usuwano ze społeczności. Dziś moralnie trądowaci zajmują pierwsze miejsca. Dawniej trądowaci musieli nosić rozprute szaty. Dziś moralnie trądowaci noszą wstęgi władzy państwowej. Na eleganckich garniturach wiszą ordery „bohaterów”.

Zło-grzech — a słowa tego tak nie lubimy — jest w nas, w każdym człowieku. To on, jak bakcył trądu wygrza człowieka, ludziom, narodom i społeczeństwom sumienia. Ludzie nie mają rozoznania pomiędzy dobrem, a złem. Dobro to to, co niesie korzyść i przyjemność teraz i w tej chwili. Zło zaś jest tym, co nie daje korzyści i przyjemności. Tak myśli większość ludzi. Niestety, są wśród nich i chrześcijanie. Zapomnieli oni czym żyć mieli, co innym ludziom mieli przekazywać: „Będziesz mówił bliźniego swego jak siebie samego” — tak nakazuje Bóg. A apostoł Paweł przestrzega: „A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczenie, byście się wzajemnie nie zjedli” (Gal 5, 15).

Trądowaty z Ewangelii Markowej nie zważa na przepis Prawa. Zbliża się do Jezusa, pada przed Nim na kolana i bła-

ga: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Jezus na taką wiarę odpowiada znakiem i słowem: Dotyka trądowatego i mówi: „Chcę, bądź oczyszczony”. Człowiek ten w jednej chwili poczuł się innym — znowu był sobą. Co za radość! Choć Jezus zakazuje rozpowiadać o tym zdarzeniu, uzdrowiony rozgłasza swoją radość. Zapomniał nawet pokazać się kapłanowi. Rozgłasza wiarę w Jezusa. Opowiada o Jego mocy i dobroci. Mimo woli stał się „apostofem” Jezusa. Oszałał z radości. Bo znów ma swoją ludzką twarz, bo już nie jest chodzącym trupem. Bo znów jest wolnym człowiekiem.

Oczyścić się z dzisiejszego moralnego trądu trzeba. Jedna jest droga: iść na spotkanie Jezusa. Odnaleźć Go w Jego Sakramentach: w pojednaniu i w Eucharystii. Trzeba mieć świadomość własnej, ludzkiej nieczystości. Powiedzieć to Panu z wiarą i pokorą. Paść na kolana i błagać: „Jezu, jeśli chcesz możesz mnie oczyścić”. Jezus na to jest, na to przyszedł. „Oznajmiłście Janowi, to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trądowaci doznają oczyszczenia...” (Mt 11, 4-5).

Odnajdywać Jezusa wśród ludzi, również z wiarą i pokorą. Wtedy człowiek dozna dotknięcia ręki Boskiego Lekarza i usłyszy słowa oczyszczenia: „Chcę, bądź oczyszczony”.

Roman Duda, omi

Pierwsi wśród naśladowców Chrystusa modlili się do Ojca w Duchu, przez Syna, nadal żyjącego i królującego u boku Ojca... Ułogie nasze modlitwy nie są skazane na własne tylko siły, ale podnosi je i włącza w siebie modlitwa, jaką Chrystus teraz i nieustannie zanosi u tronu swojego Ojca. Jest człowiekiem podobnym do nas będąc razem Bogiem, a więc dzieje się rzecz w pełni właściwa, kiedy to On przedstawia nasze ludzkie modlitwy Ojcu, inaczej wyrażymy to samo mówiąc, że to Chrystus w nas modli się naszą modlitwą, że to soki szczeru winnego wlewając się w latorośl pozwalają nam modlić się skutecznie.

Ale jeszcze można widzieć nasze uzdolnienie do modlitwy jako dzieło Ducha w nas, którego pierwsza podnieta sprawia, że jesteśmy w stanie modlić się przez Chrystusa. „Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Boga” (Rz 8, 26-p7).

„Słowo” naszego chrześcijańskiego życia najlepiej streszcza się w jednym słowie „Abba-Ojcie”, które wyraża tak do głębi nasze przybranie za synów Ojca, za braci i współdziedziców Chrystusa — a wypowiedzenie tego słowa jest właśnie dziełem Ducha Świętego w nas (Gal 4, 6-7, Rz 8, 14-17).

Kościół z natury swej misyjny

Teologia okresu posoborowego może się poszczycić wieloma osiągnięciami. Jednym z nich jest teologiczna nauka o Kościele.

Od czasów Soboru Trydenckiego, po utracie kościołów lokalnych, które przeszły do wspólnoty protestanckiej, Kościół rzymskokatolicki przyjął pozycje zdecydowanie obronne i konserwatywne. Utwierdził się w tych pozycjach w wieku XIX, gdy papieństwo utraciło stworzoną przez Leona Wielkiego potęgę polityczną.

Ekleziologia czyli nauka o Kościele była funkcją takiej właśnie postawy Kościoła. Była ukierunkowana „ad intra”, była „dośrodkowa”. Podkreślała przede wszystkim takie cechy Kościoła, jak jedność, świętość, powszechność czy apostołskość.

Od czasów papieża Jana XXIII, który przestał być „włężniem Watykanu”, a stał się „proboszczem świata”, Kościół utworzył się bardziej na świat. Ukierunkował się „ad extra”, „odśrodkowo”. Kościół nie jest dla Kościoła, ale jest dla świata, dla ludzkości, jest „w świetle”, jak głosi soborowa Konstytucja o Kościele. W świetle zaś jest znakiem obecności Bożej, jest znakiem zbawienia w Chrystusie, ma wobec świata spełnić określone przez Boga posłannictwo.

Kościół nie utożsamia się z Królestwem Bożym: jest dopiero załącznikiem Królestwa, ma je w świetle budować. I tę czynność Kościoła, tę jego ekspansję, realizację testamentu Chrystusa o jednej z Bogiem zjednoczonej rodzinie ludzkiej, nazywamy działalnością misyjną.

Kościół jest z natury swej misyjny, jak orzekł Sobór Watykański II.

Jak mamy rozumieć wyrażenie „Kościół z natury swej misyjny”? Możemy się spotkać z następującym tłumaczeniem: „Kościół z natury swej misyjny” oznacza, że wszystko, cokolwiek Kościół czyni, ma charakter misyjny. Działalnością misyjną była by więc również praca duszpasterska czy katechetyczna, misjonarzem był by również proboszcz, wikariusz czy siostra katechetka. Takie sformułowanie można często spotkać w warszawskim Słowie Powszechnym.

Lecz taki pogląd jest obcy temu, co na temat działalności misyjnej Kościoła mówi Sobór Watykański II. Zgodnie z

soborowym Dekretem Misyjnym Kościół ma pewne ogólne pojęte posłannictwo zbawcze do świata. Ale w tym posłannictwie istnieje szczególnie przedsięwzięcie Kościoła polegające na głoszeniu Ewangelii tam, gdzie jej jeszcze nie słyszano, oraz na zakładaniu Kościoła tam, gdzie go jeszcze nie ma. I to właśnie szczególne przedsięwzięcie Kościoła jest **działalnością misyjną**.

Termin „misja” jest w języku polskim wieloznaczny. Istnieje w Paryżu „Polska Misja Katolicka”, a w wielu miastach działała w okresie powojennym „Polska Misja Wojskowa”. Biskup daje katechezie „misję kanoniczną” do nauczania religii, ambasador ma w danym kraju „misję dyplomatyczną”. W naszych parafiach odbywają się co pięć lat „misje parafialne”. We Francji istnieje „Mission de France” czy też „Mission Ouvrerière”. Lecz owe „misje” poza nazwą nie mają nic wspólnego z działalnością misyjną Kościoła, o której tutaj mowa. Prowadzący tego rodzaju działalność nie są więc misjonarzami we właściwym znaczeniu. Działalność misyjna Kościoła ma charakter religijny, co wyklucza „misję dyplomatyczną” czy też „misję wojskową”. Działalność misyjna Kościoła jest pierwotnym głoszeniem Ewangelii i zakładaniem Kościoła, ewangelizacją niechrześcijan, a nie rechrystianizacją chrześcijan odpadłych, żyjących tam, gdzie Kościół już od dawna jest obecny. Zatem praca wśród emigrantów czy wśród robotników we Francji jest apostołstwem, jest działalnością duszpasterską już istniejącego Kościoła, lecz nie jest działalnością misyjną. Jest rechrystianizacją, a nie chrystianizacją pierwotną. A że w prasie i literaturze francuskiej pisze się o „misjach” we Francji? Nasz mili przyjaciele muszą się zawsze czymś wyróżniać, pisać inaczej, niż pozostali Kościół.

Sobór Watykański II na 117 i 118 Kongregacji Generalnej wypowiedział się jasno, by terminu „misje” używać wyłącznie w znaczeniu właściwym. Inaczej bowiem Lud Boży zostanie odwiedzony od tej działalności, która z woli Bożej należy do jego natury. Powie ktoś: „Mamy misje u siebie w kraju, po cóż nam więc wyjeżdżać do krajów niechrześcijańskich? Takie powiedzenie byłoby już zaparciem się Chrystusowego Kościoła, który jest z natury swej misyjny.

Kościół jest z natury swej misyjny. Innego, niemisyjnego Kościoła Chrystusowego nie ma

Natura misyjna jest motywem działalności misyjnej Kościoła. Jest wprawdzie w Ewangelii „mandat misyjny”, słowa Chrystusa „Idźcie i głosźcie Ewangelię wszystkim ludom”. Ale gdyby tego mandatu nie było, Kościół byłby i tak zobowiązany do działalności misyjnej, bo działalność ta należy do jego natury.

Sięgamy tu w największe tajemnice chrześcijaństwa, w tajemnice Trójcy Świętej. Bóg Ojciec posyła Syna, Ojciec i Syn posyłają Ducha Świętego, cała Trójca Święta posyła Kościół. Kościół ma więc tę samą naturę zbawczą, co Syn i Duch Święty. Kościół jest Chrystusem wcielonym w naszą kulturę. „Jak Mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam”, mówi Chrystus. Kościół jest ostatnim ogniwem w łańcuchu Bożych posłań.

Cały Kościół, cały Lud Boży jest z natury swej misyjny. Działalność misyjna nie jest zadaniem tylko pewnej wyspecjalizowanej grupy misjonarzy. Biskup jest nie tylko biskupem swej diecezji, ale i biskupem Kościoła Powszechnego. Proboszcz jest nie tylko proboszczem swej parafii, ale i kapłanem Kościoła Powszechnego. Katolik świecki jest nie tylko częstką swego kościoła partykularnego, ale i członkiem Kościoła Powszechnego. Zatem nikt nie jest autentycznym chrześcijaninem, o ile nie uczestniczy aktywnie w działalności misyjnej Kościoła.

Każdy katolik ma w tejże działalności uczestniczyć „pro parte sua”, każdy na swój sposób, w miarę swoich możliwości. Ale każdy musi w niej uczestniczyć. Inaczej być nie może, bo Kościół jest z natury swej misyjny

Działalność misyjna nie jest przeżytkiem, ona trwa. My chrześcijanie stanowimy mniej niż 1/3 ludzkości. Zatem 2/3 ludzkości jeszcze Chrystusa nie poznała, jeszcze nie uznała Go za swego Zbawiciela.

Skoro Kościół jest z natury swej misyjny, a Kościół, to właśnie my, zatem nasza pobożność, nasze życie religijne musi być z natury swej misyjne, zaangażowane w głoszenie Ewangelii tym, którzy jej jeszcze nigdy nie słyszeli i zakładaniu Kościoła tam, gdzie go jeszcze nie było. Inaczej możemy się znaleźć poza Kościołem Chrystusowym. Bo Kościół Chrystusowy jest z natury swej misyjny.

Ks. Antoni Kurek, omi

Ze świata KATOLICKIEGO

DZIAŁALNOŚĆ DUSZPASTERSKA JASNEJ GÓRY W 1975 ROKU

Rok 1975 cieszył się dużą frekwencją wiernych i żywym ruchem pielgrzymkowym poczynając od świąt Wielkanocnych aż do 8 grudnia. Indywidualni pielgrzymi reprezentowali przede wszystkim środowiska miejskie, ze wsi natomiast dość często przybywały większe grupy pod kierunkiem własnych duszpasterzy. Ubiegłorocznym uroczystościom jasnogórskim towarzyszyła przede wszystkim doskonała pogoda i artystyczna oprawa, uświetniana przy tym obecnością licznych gości zagranicznych, głównie delegacji polonijnych, a także kardynałów i biskupów. Ogółem odwiedziło sanktuarium 4 obcych kardynałów, 4 arcybiskupów, 19 biskupów, 7 generałów zakonów męskich i żeńskich. Reprezentowali oni kraje obu Ameryk, Azji i Europy, byli przedstawicielami Kościoła katolickiego, koptyjskiego i greko-katolickiego. Protestantów reprezentowały na uroczystościach jasnogórskich dwie gminy: z Ustki i Wrocławia wraz ze swoimi duszpasterzami.

Uczestnictwo wiernych w dorocznych nabożeństwach: 3 maja, 16 i 26 sierpnia oraz 8 września było duże. Największą frekwencją cieszyła się uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, na którą przybyła najliczniejsza z dotychczasowych — pieszka pielgrzymka z Warszawy, licząca na ostatnim etapie ponad 16 tysięcy osób. Imponującą liczbą cieszył się także dzień skupienia mężczyzn w dniu 23 i 24 sierpnia, kiedy rozdano około 40 tysięcy komunii św., następnie dzień skupienia akademików w dniu 10 i 11 maja, w którym wzięło udział ponad 20 tysięcy studentów.

Spośród regionalnych grup pielgrzymkowych poza pielgrzymką warszawską na czoło wybiły się w ubiegłym roku dwie pieszki pielgrzymki z Kalisza i Łodzi liczące ponad 1200 osób, z Sieradza i Pabianic po 700 oraz z Radomska 500 osób. Udział tych grup integralnie związany jest z dorocznym programem sanktuarijnym i tradycją od bardzo dawnych czasów.

Inny natomiast charakter mają pielgrzymki, a raczej wycieczki krajowe i zagraniczne, nastawione przede wszystkim na zwiedzenie obiektów zabytkowych i jedynie krótką modlitwę przed obrazem Matki Bożej. Liczbę pielgrzymek krajowych zarejestrowano dla 491 grup, w których było 77 080 osób. Zagranicznych gości zarejestrowano 22533 osób z 44 krajów świata. Pierwsze miejsce zajęli Amerykanie polskiego pochodzenia (9.518 osób), następnie Austriacy (1.755), Węgrzy (1.430), otaczani szczególnie troskliwą opieką przez ich rodzimego duszpasterza o. Lajosa Kozari, następnie grupy z RFN (1326), NRD (1121), Francji (1022), Hiszpanii (953), Kanady (687). Najmniejsze liczyły po kilkanaście lub kilka osób, np. z Argentyny 24, Kuby 18, Chile 3 itd. W grupach zagranicznych zaakceritowali swoją obecność senator kanadyjski Rhead Belike, zespoły śpiewacze i muzyczne z Hiszpanii, Francji, RFN, USA i z niektórych krajów demokratycznych.

Jasna Góra, chociaż nie posiada praw parafii, to jednak za zgodą proboszczów wykonuje parafialne posługi duszpasterskie. I tak w 1975 r. ochrzczono tutaj 73 osoby, ślubów małżeńskich zawarto 171, w poradni życia małżeńskiego udzielono wyjaśnień 2001 osobom.

Poczyniono już pewne przygotowania do obchodów 600-lecia istnienia Jasnej Góry. Wybudowano na przykład, kosztem miasta i Zakonu, nowe asfaltowe drogi wokół klasztoru, nowe pawilony handlowe z dewocjonaliami itp.

STACJA RADIA WATYKANSKIEGO

W bieżącym roku przewidziane jest zwiększenie mocy nadawczej stacji Radia Watykańskiego. W udzielonym na ten temat wywiadzie, dyrektor techniczny Radia, jezuita, o. Sabino Matteo podkreślił, że celem zwiększenia mocy nadawczej Radia Watykańskiego jest pragnienie dotarcia do coraz większej ilości wiernych oraz ludzi dobrej woli na całym świecie. Przedsięwzięcie to znajduje uzasadnienie w słowach samego Ojca św., który z okazji 40 rocznicy istnienia tej rozgłośni powiedział, że celem

Radia Watykańskiego jest łączenie centrum chrześcijaństwa z różnymi krajami świata, danie możliwości Papieżowi bezpośredniego zwrócenia się do wszystkich wiernych, a także informowanie o działalności Stolicy Apostolskiej. Nowy nadajnik Radia Watykańskiego wykonany został przez firmę Telefunken. Ma on antenę obrotową o wysokości 79 m należąca do trzech największych tego typu na świecie. Będzie pracował na falach krótkich i będzie miał moc 500 kW, czyli pięciokrotnie większą od obecnego nadajnika. Ta nowa radiostacja pozwoli na takie wzmocnienie emitowanego programu, aby był on dobrze słyszalny nawet w złych warunkach meteorologicznych.

WZROST ŚWIĘCEN KAPLAŃSKICH

Jak podała rzymska Kongregacja do spraw ewangelizacji w ostatnich dziesięciu latach notuje się znaczny wzrost liczby święceń kapłańskich w krajach misyjnych. W roku 1965 było ich 415, a w roku 1975 już 655. Liczba seminarzystów zaś zwiększyła się z 5 212 w roku 1965 do 8 652 w roku ubiegłym.

ZGONY W KOLEGIUM KARDYNALSKIM W ROKU 1975

W roku ubiegłym Święte Kolegium zmniejszyło się o 10 zmarłych kardynałów. Byli to: patriarcha maronicki, kard. Meouchi (1 I), kardynał Jaeger (1 IV), kard. Journet (15 IV), kard. Mindszenty (6 V), kard. Tabera Aaroz (13 VI), kard. Raimondi (24 VI), kard. Concha (18 IX), kard. Feltin (27 IX), kard. Rakotomalala (1 XI), kard. Heeman (7 XI).

PRZEKŁAD PISMA ŚWIĘTEGO

Światowy Związek Towarzystw Biblijnych wydał pełny tekst Biblii w języku oluluyia, którym posługuje się 15 plemion Bantu w Kenii południowej. W przekładzie tym, przeznaczonym dla 1 300 000 ludzi, brali też udział bibliści katolicy. Katolicy brali też udział w wydanym ostatnio przekładzie Biblii na współczesny język chiński oraz kooperują z protestantami w ekumenicznym tłumaczeniu Biblii na język japoński.

Za naszą i waszą wolność

Rozprawiali zaś po kościele i pocieszali się nawzajem. Ale trudno było o prawdziwy optymizm. Karta przyniesiona przez Koźlikową przechodziła z rąk do rąk, budząc zrozumiały niepokój. Każde słowo tej „modlitwy” wydawało się najpotworniejszym bluźnierstwem i przekleństwem jakie tylko nienawiść mogła w człowieku wykrzesać.

Nadszedł wreszcie dzień wyjazdu ochotników do wojska polskiego. Zbierali się oni z różnych stron do punktów zbiorczych, a stamtąd jechali do Lille, by jednym transportem kolejowym wyruszyć na przeszkolenie do obozu polskiego w Bretanii. Płacz pomieszany z okrzykami radości i rozpacz rozlegał się dokoła. Żegnaly matki swoich synów, żony mężów, a rodzice swoje dzieci. Drżące, spracowane dłonie wyciągały się nad tą rzeszą młodych ludzi, błogosławiąc ich zapał i nieosłabłą wolę.

— Wracajcie! — wołali jedni.

— Przywróćcie Ojczyźnie wolność i pokłońcie się naszym braciom w kraju! — wołali drudzy.

— A bijcie wrogów do ostatnich sił, by im się odechciało raz na zawsze wszelkich zaborczych najazdów! — dodawali inni.

Wyjechali ochotnicy z Lille w mglisty wieczór listopadowy z nadzieją, że pomszczą krzywdy wyrządzone Ojczyźnie, że wjadą triumfalnie na ziemie polskie i wśród okrzyków radości ustalą nowe granice Rzeczypospolitej i ugruntują nowe życie.

Noc, która nadeszła wkrótce, była nocą nadziei i złudnych marzeń. Pociąg mknął, chybotał, drgał rytmicznym ruchem i pędził w dal. Czasem na ciemnym tle przestrzeni wypłynął nagle jakiś rozmazany obraz, jak na ekranie filmowym, który ginął również niepostrzeżenie, zostawiając w umyśle wrażenie mirażu. Czarne kontury lasów majaczyły na widnokręgu, zlewały się z ciemnością nocy, wynurzały się fantastycznym zygziem i ginęły znowu nagle w niezłębionej ciemni.

W pociągu jednak nikt nie spał. Mocna żywiotowa piosenka płynęła ze stukiem wagonów i zdawało się jadącym ochotnikom, że echo jej dociera aż do granic Polski.

*„Stać będzie kraj nasz cały,
Stać będzie Piastów gród!
Zwycięży Orzeł Biały,
Zwycięży polski lud!”*

7

Po wyjeździe ochotników, życie w kolonii potoczyło się znowu utartym szlakiem.

Dni następujące po sobie przyoblekały się w szarą

szarą codzienności. Ludzie obojętni, ostygli z pierwszych gorących wrażeń i wzruszeń. Blask słońca przysagał za wolną. Jesień francuska konała powoli, mimo, że pogoda stale dopisywała. Tylko niewiasty, jako że były bardziej czułe na wszelkie przejawy życia niż mężczyźni, zbierały się jak dawniej jedna u drugiej i opowiadały sobie o tej tragicznej jesieni w Polsce, gdzie liście płynące z wiatrem są krwią zroszone; gdzie szum wiatru, unoszący się ponad polami niesie jęki rannych umierających; że polska ziemia pokrywa się znowu niezliczonymi mogiłami. Nastrój ten powiększały jeszcze dziwne zachody słońca, w których rozpalona do czerwoności kula słoneczna przyoblekała niebo purpurą tak migotliwie palącą, iż zdawało się, że to krew ścieka z niebios czy odbija się z ziemi gorejącym refleksem.

Jednak z każdym dniem stawało się coraz chłodniej. Zimne północne wiatry dęły z coraz większą siłą, chmury przelewały się coraz ciemniejsze i głucha melancholia kładła się ponurym cieniem na sercach ludzkich i całej przyrodzie.

Tak samo wiadomości z terenu wojny stawały się mniej atrakcyjne niż poprzednie. Zmagania bohaterkiej Polski stawały się już chlebem powszednim i nie budziły tego entuzjastycznego echa jak to było jeszcze niedawno.

Buńczuczny zapał jaki ogarnął Europę po hitlerowskim ataku na Polskę zaczął teraz słabnąć, rozplywać się w chmurze dyskusji i gabinetowych rozmów. W sztabach reorganizowano jednostki bojowe, politycy opracowywali memoriały i protesty, w wielu stolicach świata odbywały się manifestacje. O krwawiącej się Polsce pamiętali tylko Polacy. Oni jedni interesowali się wzrostem armii polskiej we Francji i niecierpliwili się flegmatyczną postawą Aliantów. Zbrojna akcja Zachodu przeciw najezdcom hitlerowskim stanęła na martwym punkcie. W każdym kraju powtarzano sobie nieszczerne polskie przysłowie: „Niech na całym świecie wojna, byle nasza wieś spokojna!” Tymczasem zguba wisiła nad całą Europą.

Listy jakie przychodziły od ochotników do kolonii Les Mines odczytywano z przejęciem i komentowano w różny sposób.

„Nieprawdą jest, co opowiadał swego czasu Michalak, jakoby karabin mógł zastąpić żonę czy inną kochającą istotę... W dni powszednie uczymy się zwalczać przeciwnika wszelkimi sposobami, a w niedzielę modlimy się o pokój i o braterstwo ludów... Wszyscy mamy ochotę prac Niemców, ale cóż my sami poradzimy? Jest nas za mało, a do tego nie mamy broni... Już miesiąc upłynął, jak przyjechaliśmy do Coëtquidan. Od tego czasu niewiele się zmieniło... Rano robimy ćwiczenia, a po południu gramy w karty i zabawiamy się w różne zabawy i gry. Ta beczynność zaczyna nam już ciążyć, tym bardziej, że w Polsce Niemcy wyprawiają straszne zbrodnie na biednym narodzie”.

(ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

CUDOWNE DZIECI. Ostatnio w krajach Europy zachodniej wzrosło zainteresowanie tzw. „cudownymi dziećmi” — młodocianymi artystami. Jednak zjawisko to budzi sprzeciw pedagogów, krytyków, a nawet publiczności, upatrujących w występach „cudownych dzieci” niezadko jedynie pogoń za zyskiem. Np. 7-letni pianista hiszpański Leonardo Aconje ma za sobą szereg występów w różnych krajach i porównywany jest z Mozartem. Mały Francuz Marc Laforet, zdaniem prasy zapowiada się jako przyszła gwiazda nie tylko pianistyki, lecz również kompozycji. Zapytany przez dziennikarza, czyje utwory najbardziej lubi wykonywać, ośmioletni Marc odpowiedział „przepadam za Chopinem, lecz chciałbym grać także opusy Laforeta”.

Za ofiarę „show-businesu” może być uważany 10-letni Jimmy Osmond ze Stanów Zjednoczonych. Małego śpiewaka obdarzonego przez naturę pięknym głosem spacyła narzucona mu maniera. Odwrócony do sali plecami, śpiewa on do mikrofonu piosenki w rodzaju „ja jestem długowłosym kochankiem Twoim, a pochodzę z Liverpoolu”.

SZCZYTY USŁUG. Paryska firma optyczna Marie Lemierre jest jedynym na świecie producentem okularów dla kotów i psów. Firma produkuje okulary nie tylko dla zwierząt o stałym wzroku, lecz również okulary chroniące od słońca i pyłu.

DŻU-DŻITSU W AUTOBUSIE. Mimo wysokich wskaźników bezrobocia w Anglii, wielu kierowców i konduktorów autobusów porzuca tę pracę. Główną tego przyczyną jest groźba napadu rabunkowego, zwłaszcza wieczorem i w nocy. W roku 1974 dokonano ponad 2 tys. zbrojnych napadów, a w pierwszej połowie ubr. już 1,5 tys. Władze zamierzają wyposażyć autobusy w aparaty nadające sygnały alarmowe do komisariatów policji i wprowadzić dla konduktorów naukę dżu-dżitsu.

WIECZNIE MŁODY... W poczekalni lekarskiej w Oslo wisi napis z receptą na długowieczność: „Pozostaniesz zawsze młody jeśli będziesz jadł z umiarem, pił z rozsądkiem, spał do woli, pilnie pracował i... nie ujawniał swojego wieku”.

W służbie Boga i rodaków

(ciąg dalszy ze strony pierwszej)

go czasu znajduje się obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej czy też w **Chapelle du Calvaire**, tuż przy kościele św. Rocha.

W owym czasie duszpasterstwo polskie we Francji było tylko sporadyczne i nie było zorganizowane w formie Polskiej Misji. Grupa zaangażowanych młodych polskich katolików świeckich z Bogdanem **Jańskim** oraz Adamem **Mickiewiczem** na czele dostrzegając potrzebę stworzenia jakiejś struktury duszpasterskiej. Trzech spośród tej grupy, **Piotr Semenenko**, **Hieronim Kajsiewicz** i **Aleksander Jełowicki** udało się do Rzymu, by po ukończeniu studiów teologicznych przyjąć święcenia kapłańskie i wrócić do Paryża w charakterze duszpasterzy polskiej emigracji.

3

17 lutego 1836 wyżej wymienieni oraz 3 innych jeszcze kapłanów założyło „Polską Misję” z siedzibą przy ulicy Notre Dame des Champs nr 11. Z upoważnienia arcybiskupa paryskiego Jacka Ludwika **Quelen** objęli oni opiekę duszpasterską nad wszystkimi Polakami mieszkającymi w Paryżu i odprowadzali dla nich co niedzielę mszę św. w Chapele du Calvaire na terenie parafii św. Rocha.

Aby lepiej sprostać potrzebom duszpasterskim polskiej emigracji, grupa polskich kapłanów postanowiła zamieszkać razem. Dali oni też początek nowemu zgromadzeniu Ojców Zmartwychwstańców.

W Paryżu i okolicy, szczególnie w Montmorency, liczba Polaków stale wzrastała. Powstały polskie instytucje. W roku 1841 założono w XIII dzielnicy przy ul. du Chevaleret nr 119 polski sierociniec św. Kazimierza, prowadzony do dziś przez polskie Siostry Szarytki. W tym samym roku w XVII dzielnicy przy ulicy Lamandré nr 15 powstała polska szkoła, znana jako „Ecole des Batignolles”. W budynku tym mieściło się później Liceum Polskie.

W roku 1844 Polska Misja przeniosła się do swej obecnej siedziby przy ulicy Saint Honoré nr 263-bis. Arcybiskup paryski Denis **Affre** powiedział wówczas: „Przekazuję kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP Polakom i Misji Polskiej. Niech kościół ów będzie odtąd

nazwany **Kościółem Polskim w Paryżu**”. Kościół ten jest po dziś dzień ośrodkiem duszpasterstwa polskiego w Paryżu. W latach 1844-1964 służył on również parafii Sainte Madeleine jako kaplica katechetyczna.

4

Od roku 1850 jeden z duszpasterzy, ks. **Aleksander Jełowicki**, mianowany został rektorem Polskiej Misji i Kościoła Polskiego w Paryżu.

W tym też okresie przybyły do Francji jeszcze dwie fale emigracji polskiej. W czasie Wiosny Ludów, w roku 1848, emigrowali Polacy z byłego zaboru austriackiego, a w roku 1863, po nieudanym powstaniu styczniowym, przybyli emigranci z byłego zaboru rosyjskiego. Większość z nich stanowiła emigrację polityczną.

Polacy, słynący ze swej pobożności maryjnej, urządzali dwa razy w roku pielgrzymkę do Notre Dame des Victoires. Dnia 8 grudnia 1854 roku, w dniu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP, umieścili w owym sanktuarium



Kościół św. Rocha w Paryżu

maryjnym pamiątkową płytę marmurową oraz pozłacane serce zawierające grudę polskiej ziemi i kawałek chleba przywiezionego z Polski.

W tych latach wzrasta liczba polskich kapłanów. W roku 1863 arcybiskup paryski Jerzy **Darboj** przyjmuje czterdziestu z nich „z ojcowską dobrocią”. W roku 1865 przybywa z Wilna 43 polskich Sióstr Wizytek. Założyły swój klasztor w Wersalu.

W czasie Komuny Paryskiej Kościół Polski został doszczętnie splądrowany, a proboszcz parafii Sainte Madeleine, ksiądz Deguery, który szukał schronienia w Misji, został tam zamordowany. W odnowie świątyni miał swój udział papież **Plus IX**. Ofiarował on Polskiej Misji szaty liturgiczne, kielichy, puszki i monstrancje.

W roku 1874 Polska Misja zorganizowała po raz pierwszy polską **pielgrzymkę narodową do Lourdes**. Pielgrzymka ta stała się tradycją, która przetrwała aż po dziś dzień. Po II wojnie światowej pielgrzymka polska udaje się do Lourdes każdego roku na początku miesiąca sierpnia.

W roku 1892 częstym gościem Polskiej Misji był ówczesny Nuncjusz Apostolski w Paryżu, ks. abp **Czacki**, z pochodzenia Polak. Kilkakrotnie namawiał on rektora Misji do wybudowania nowej świątyni dla Polaków. Choć zebrało na ten cel pokaźną kwotę pieniędzy, projektu tego nigdy nie zrealizowano, a zebrane pieniądze złote złożono w depozycie u arcybiskupa paryskiego.

Podczas I wojny światowej 1914-1918 roku u boku żołnierza francuskiego walczył i żołnierz polski. W armii gen. Józefa **Hallera**. Kapłani Polskiej Misji nieśli polskiemu żołnierzowi pociechę moralną i duchową. Gdy 4 czerwca 1917 roku powstał w Paryżu Polski Komitet Narodowy, polscy księża czynnie z nim współpracowali. Mury Kościoła Polskiego wypełniały się często błękitnymi mundurami „hallerczyków”.

Od tego czasu zamiast „Polska Misja” używano terminu „Polska Misja Katolicka”, by misję tę odróżnić od innej instytucji polskiej działającej w Paryżu: „Polskiej Misji Wojskowej”.

5

Z zakończeniem I wojny światowej, wielu polskich emigrantów politycznych wróciło z armią gen. Hallera do Polski. Przybyli jednak do Francji inni Polacy. Francja, wyniszczona wojną, odczuwa-

ła wyraźny brak rąk do pracy. Na zaproszenie Francji przybyli wtedy robotnicy z Polski i ze środowisk emigracyjnych w Niemczech. Zmienił się więc wyraźnie przekrój społeczny polskiej emigracji. Była ona w swej większości emigracją zarobkową.

Sprawą opieki duszpasterskiej nad emigrantami zainteresował się żywo ówczesny Prymas Polski, ks. kard. August **Hlond**. Jako opiekun duchowy emigracji polskiej zawarł on w 1922 roku porozumienie z episkopatem francuskim, które określało prawa i obowiązki duszpasterzy polskich we Francji.

W regionach przemysłowych, w Pas de Calais, Nord i Lotaryngii, powstało 20 nowych polskich ośrodków duszpasterskich. Rektor paryskiej Polskiej Misji stał się rektorem Polskiej Misji Katolickiej we Francji dla organizowania i koordynowania polskiego duszpasterstwa emigracyjnego w całej Francji. Polskich duszpasterzy nie było dużo. Na 15 tys. Polaków przypadał tylko jeden polski kapłan. Aby dotrzeć możliwie do wszystkich Polaków, Misja zaczęła wydawać tygodnik „Polak we Francji”.

Duszpasterzom polskim pomagało kilkadziesiąt polskich zakonnic należących do 5 zgromadzeń. Prowadziły one polskie przedszkola, szkoły, świetlice oraz przychodnie.

W latach 1930-1935 liczba polskich placówek duszpasterskich wzrosła do 60. A w chwili wybuchu wojny, w roku 1939, placówek tych było około 100. Wchodziły one w skład 6 polskich dekanatów w całej prawie Francji. Rektorat miał własną drukarnię, która pozwoliła na wydawanie katechizmu, książeczek do nabożeństwa i broszurek religijnych. Było 8 polskich organizacji katolickich skupiających 100 tys. członków.

6 grudnia 1935 r. rektor Polskiej Misji Katolickiej ks. Witold Paulus w czasie pielgrzymki do Notre Dame des Victoires w Paryżu poświęcił Emigrację polską we Francji Najświętszej Maryi Pannie.

Podczas II wojny światowej 1939-1945 rektor Polskiej Misji Katolickiej, ks. Franciszek Cegiłka SAC został uwięziony w obozie koncentracyjnym w Dachau. Przez 5 lat zastępował go ks. Czesław Wędzioch SAC. Do obozów koncentracyjnych zostało zesłanych 19 polskich duszpasterzy emigracyjnych. 11 z nich znalazło tam śmierć. 4 duszpasterzy trafiło do obozów jeńców wojennych. 3 zostało we Francji rozstrzelanych. 3

(ciąg dalszy na str. dziesiątej)

Migawki emigracyjne

NOWY BURMISTRZ HAMTRAMCK. Burmistrem Hamtramck — „polskiej” dzielnicy Detroit — wybrany został **William Kozerski**, który otrzymał zdecydowaną większość głosów. Do Rady Miejskiej weszli także: **Robert Kozaren**, **Eugene Pluto**, **Helen Justewicz**, **Estelle Jaworski** i **Mitchell Kozak**. Są to kandydaci popierani przez ruch unijny miasta. O urząd radnego miejskiego ubiegał się także **Mieczysław Lewandowski**, prezes Centralnego Komitetu Obywatelskiego, ale nie otrzymał wystarczającej ilości głosów.

NOWY MILIONER. Do okrągłego stołu milionerów „ubezpieczeniowych” zaliczony został ostatnio **Frank Z. Mora** z Kalifornii, uczestnik Powstania Warszawskiego. Ubezpieczył się on na sumę powyżej miliona dolarów. Okrągły stół milionerów założony został w 1927 r., kiedy to utworzyło go 32 ubezpieczeniów: dziś skupia on 10 tys. członków w 30 państwach i reprezentuje 400 kompanii ubezpieczeniowych.

LIKwidacja „BOOKS AND THINGS”. Piętnaście lat ukazywał się kwartalnik informacyjno-literacki „Books and Things” wydawany z funduszy państwa Colemanów — małżeństwa w ostatnich latach poświęcającego swój czas studiom nad kulturą polską. Niedawno zmarły prof. dr **Artur Prudon Coleman** był przez 20 lat lektorem języka polskiego na Columbia University w Nowym Jorku, a przez 12 lat rektorem Kolegium Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs. Po przejściu profesora na emeryturę pp. Colemanowie prowadzili wydawnictwo **Cherry Hill Books**. Kwartalnik „Books and Things” informował o nowych publikacjach **Cherry Hill Books** oraz pracach literackich **Artura** i **Marion Coleman**. Po śmierci prof. Colemanego jego żona zdołała wydać jeszcze dwa numery opracowane jak zawsze z dużą starannością.

W wieczniku, Chrystus Pan mówi do uczniów „Bierzcie i jedzcie — to jest ciało moje **za was wydane**. Ciało — za was wydane! Co to właściwie znaczy? Kto, w jaki sposób i kiedy wydał to ciało? Kiedy i w jakich okolicznościach zapadła ta ostateczna decyzja — od której już nie było odwrotu? Kto powziął tę decyzję? Odpowiedź na to pytanie jest ważna, a wcale nie tak prosta, jak pozornie mogłoby się wydawać.

Idźmy tokiem normalnego rozumowania. Św. Piotr mówi, że zostaliśmy wykupieni „drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazy”, który był na to „przewidziany przed stworzeniem świata” (1 P 1, 18 ns.). Moglibyśmy tak powiedzieć — bo u Boga nie ma czasu. Ale to nas nie zadowoli. Żyjemy bowiem w czasie — i raczej szukamy tego „wydania” w naszym ludzkim wymiarze czasu.

Moglibyśmy powiedzieć, że Chrystus Pan wydał siebie już wtedy, gdy się narodził w ubóstwie w Betlejem. Już wtedy wydał siebie na wszystkie nędze ludzkiego bytowania. Ale i tu będą jeszcze zastrzeżenia. Raczej wyczuwamy, że „wydanie” o jakie nam chodzi jest ściśle powiązane z męką Chrystusa i z Jego ofiarą.

Czyż więc tę bezpowrotną decyzję trzeba łączyć ze zdradą Judasza? Gdyby tak sądzić, wtedy Judasz byłby naszym dobrodziejem! Od strony ludzkiej przewrotności patrząc, Judasz uczynił to czego potrzebowali wrogowie Chrystusa. Ale czy złość ludzka zdecydowała o zbawieniu? Na pewno nie! Inaczej, zło byłoby potrzebne do zbawienia człowieka od zła. A to byłby absurd.

Zdrada Judasza na pewno nie była decydująca. Jeszcze wtedy, gdy Judasz z całą kohortą przybył do Ogrójca — gdy chcą aresztować Chrystusa, a Piotr próbuje go bronić — jeszcze wtedy Pan Jezus mówi do Piotra: „Czy nie myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mojego, a zaraz wystawiłby Mi więcej niż 12 zastępów aniołów?” (Mt 26, 53). Sama zdrada Judasza niczego nie przesądzała.

Nawet wyrok Żydów wydany na Chrystusa nie był decydujący. Wiemy, że Piłat szukał możliwości uwolnienia Jezusa. Chrystus Pan, bez trudności mógł

by mu podsunąć odpowiednie racje. Ale nawet gdy Piłat zatwierdził wyrok, nadal było aktualne to co Chrystus mówił w Ogrójcu o legionach aniołów. Zresztą, On sam miał taką moc, że nic nie byłoby się jej oparło. Przypomnijmy sobie chociażby dwa momenty.

Było to w Jego rodzinnym mieście w Nazarecie. Chrystus otwarcie powiedział, że On jest Tym, którego Izajasz prorok zapowiadał. Równocześnie wyrzucał swoim ziomkom ich niedowiarstwo. Wtedy „wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwali go z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby go strącić. On jednak przeszedłszy pośród nich, oddalił się” (Łk 4, 28). Nie było takiej mocy, która mogłaby go zatrzymać.

Tę samą moc Chrystus Pan jeszcze w Ogrójcu pokazuje. Udowodnił, że nie jest On ofiarą wbrew własnej woli. Św. Jan pisze w swojej ewangelii: „Judasz, otrzymawszy kohortę oraz strażników od arcykapłanów, przybył tam (do Ogrójca) z latarniami i pochodniami i bronią. A Jezus wiedząc o wszystkim co miało na Niego przyjść, wyszedł naprzeciw i rzekł do nich: „Kogo szukacie”. Odpowiedzieli Mu: „Jezusa z Nazaretu”. Rzekł do nich Jezus: „Ja jestem”. Wnień i Judasz, który go zdradził stał między nimi. Skoro więc rzekł do nich: „Ja jestem” — cofnęli się i upadli na ziemię (J 18, 3 ns.).

Pan Jezus dał dowód, że sama moc jego słowa byłaby starczyła aby się obronić. A jednak, nie wykorzystuje jej. Wprost przeciwnie. Zupewnie świadomy tego co się stanie mówi do uczniów: „Oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, chodźmy. Oto blisko jest mój zdrójca” (Mt 26, 45). Nie tylko się nie broni, ale idzie na spotkanie swoich wrogów.

Czyżby to znaczyło, że Jezus skapitulował wobec mocy zła? Bynajmniej. Wychojąc na spotkanie wrogów, Chrystus Pan przygotowuje się do ostatecznej rozprawy ze Złem. Zostawia człowiekowi wolność działania według jego zamysłów. Już ustami psalmisty zapowiadał:

„Mój lud nie posłuchał mego głosu; Izrael nie był Mi posłuszny. Pozostawiłem ich przeto twardości ich serca: niech postępują według swych zamysłów” (Ps 81, 1a ns.). W ten sposób Zło złem walcząc, sobie przygotowuje klęskę. Chrystus zaś dobrem i miłością odpowiadający na zło i nienawiść — przygotowuje zwycięstwo dobra.

Na tego rodzaju rozprawę ze Złem, Chrystus od dawna przygotowywał uczniów swoich. Mówił do nich o sobie: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce... Ja życie moje oddaję, aby je (potem) znów odzyskać. Nikt Mi go nie odbiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać” (J 10, 11 ns.). Te słowa były tak jasne, a równocześnie tak niesłychane, że spowodowały rozdzielenie między Żydami, a wielu nawet posądzało Go o szaleństwo (J 10, 19 ns.). Czyż nie czynił się podobnym do Boga, gdy sobie przypisywał taką samą władzę nad życiem jaką Bóg posiada? Czyż nie zapewniał: „Podobnie jak Ojciec ma życie w sobie, tak również dał Synowi: mieć życie w sobie samym” (J 526).

Mając więc władzę nad życiem, mogąc je dać i na nowo odzyskać — Chrystus nie kapituluje wydając się w ręce tych, którzy przyszli aby go aresztować i życie mu odebrać. To jednak wcale nie znaczy jakoby Chrystus Pan nie przeżywał, ani nie odczuwał tego samego co odczuwa każdy człowiek w obliczu śmierci. On również był pełnym człowiekiem. Jako Bóg — ma władzę odzyskania życia. Jako człowiek — stawia je na kartę. Jako Bóg Człowiek rozpoczyna decydującą rozprawę ze Złem.

Wyraził to w Wieczniku, w ostatniej modlitwie odmówionej tuż przed wyjściem do Ogrodu Oliwnego. „Ojczy, nadeszła godzina! Otocz swego Syna chwalebą, aby Syn Ciebie nią otoczył i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem, dał życie wieczne wszystkim tym, których Mu dałeś... A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie” (J 17, 1 ns. 19). Nadeszła więc decydująca godzina, godzina ofiary i wydania samego siebie. Aby tę godzinę razem z Chrystusem przeżyć — trzeba razem z Nim iść do Getsemani, trzeba Mu towarzyszyć w agonii.

Ks. Witold Kiedrowski

W służbie Boga i rodaków

(ciąg dalszy ze str. siódmej)

duszpasterzy działało we Francuskim Ruchu Oporu. 5 było kapelanami wojskowymi polskich oddziałów na Zachodzie.

6

Emigracja polska we Francji, uszczuplona w czasie wojny, wzrosła ponownie po wojnie. We Francji osiedliło się około 40 tys. byłych więźniów obozów koncentracyjnych, jeńców wojennych i uchodźców politycznych. Ogólna liczba polskich emigrantów we Francji wynosiła 750 tysięcy. 150 polskich duszpasterzy służy posługą kapłańską w 27 departamentach Francji. Do pracy włączają się dwa nowe zgromadzenia żeńskie i powstają 3 polskie prowincje zakonów męskich.

W roku 1945 ks. kard. Hlond po swoim powrocie do Francji założył w Paryżu Polskie Seminarium Duchowne. W gmachu tego Seminarium powstało w roku 1954 Niższe Seminarium Duchowne. Ojcowie Oblaci, Pallotyni i Chrystusowcy otwarli we Francji swe nowicjaty. W roku 1952 nuncjusz papieski w Paryżu, mgr Angelo Roncalli, przyszedł papież Jan XXIII, który był częstym gościem Polskiego Seminarium w Kościele Polskim w Paryżu święceń kapłańskich 9 polskimi diakonami. Neoprezbiterzy zasiliли szereg duchowieństwa w Polsce,

podobnie jak inni wychowankowie tego seminarium.

Po wojnie została wznowiona katolicka prasa emigracyjna. Polska Misja Katolicka wydawała tygodnik „Polska Wierna”, który w roku 1959 zmienił tytuł na „Głos Katolicki”. Ukazały się dwa nowe miesięczniki, „Niepokalana” i „Nasza Rodzina”.

Począwszy od roku 1950 Radio Francuskie ORTF transmitowało co niedzielę sumę z Kościoła Polskiego w Paryżu. Mszy tej słuchali przede wszystkim starcy i chorzy zarówno we Francji jak i w Polsce i Europie Wschodniej. Niestety, decyzją Rządu Francuskiego transmisje te ustały 1 stycznia 1975 roku.

Spółeczeństwo polonijne we Francji wybudowało 8 kościołów, wiele kaplic, domów parafialnych oraz domów wczasów młodzieżowych i rodzinnych. Obecnie pragnie urzeczywistnić projekt budowy Domu Pielgrzyma w Lourdes.

W chwili obecnej pracuje we Francji 137 duszpasterzy polskich. Mają oni pieczę nad 70 placówkami duszpasterskimi stałymi i wieloma dojazdowymi oraz nad 12 polskimi instytucjami. Wśród duszpasterzy są zakonnicy należący do 5 zgromadzeń zakonnych. Księżom pomaga 90 zakonnic, członkiń 10 żeńskich zgromadzeń zakonnych.

Ks. Zygmunt PIONNIER
Sekretarz Generalny PMK

LISTA DOTYCHCZASOWYCH REKTORÓW PMK:

1. Ks. Aleksander JEŁOWICKI, zmartwychwstaniec,	1850-1876
2. Ks. Władysław WITKOWSKI, zmartwychwstaniec,	1876-1893
3. Ks. BAKANOWSKI, zmartwychwstaniec,	1893-1893
4. Ks. Karol GRABOWSKI, z diecezji płockiej	1893-1896
5. Ks. Władysław OPISZEWSKI, zmartwychwstaniec,	1896-1903
6. Ks. Leon PODSTAWKA, z diecezji kieleckiej,	1903-1922
7. Ks. Wilhelm SZYMBOR, misjonarz św. Wincentego à Paulo	1922-1929
8. Ks. Leon ŁAGODA, z archidiecezji gnieźnieńskiej,	1929-1934
9. Ks. Witołd PAULUS, z archidiecezji poznańskiej,	1934-1937
10. Ks. Franciszek CEGIELKA, pallotyn,	1937-1947
11. Ks. Kazimierz KWASNY, z diecezji przemyskiej,	1947-1972
12. Ks. Zbigniew BERNACKI, z diecezji tarnowskiej	1972

Zmartwychwstańcy

Bohdan Jański, zdolny student, opuścił Warszawę w 1827 r. po nieudanym małżeństwie i osiedlił się we Francji. W Paryżu studiował ekonomię polityczną. Był człowiekiem bardzo religijnym. „Uwierzyłem i chcę czcić wielkiego Boga, Boga, którego miłość, znajomość i cześć obejmuje wszystko, czego człowiek pragnąć może”.

W listopadzie 1830 roku wybuchła w Polsce powstanie, które wkrótce zostało stłumione przez Rosję. Jański patrząc z perspektywy Paryża na ten zryw polskiego narodu surowo sądził Francję i Francuzów. „O, Francjo — pisał — czy obojętnym pozostaniesz widzem śmiertelnej walki braci twoich na północy?! Egoistą jest rząd francuski... To przecież tak daleko... to w Polsce... We Francji wszystkim takie spokojne... Ocalimy porządek społeczny, majestat królewski i własność... Radujcie się, ministrowie potężni i narodowie króla Francuzów... Wśród chorałnych jęków dławionych narodów jakże przyjemnie opiewać przyjemności własnej przezorności... Jak miło zawodzić... taniec egoizmu... Francja nie bieży na pomoc tym ofiarom poduszczonym przez nią, a częścią może i dla niej... Przecież to nie krew francuska...”

Upadek powstania sprawił, że masa inteligencji polskiej odpłynęła na emigrację, zwłaszcza do Paryża. Tu znalazła się w środowisku obojętnym religijnie. „Emigracja nasza — pisze Hieronim Kaj-siewicz młody oficer powstania, a w przyszłości jeden z założycieli zgromadzenia zmartwychwstańców — znalazła się we Francji w niekorzystnych wielce dla religii czasach. Wskutek rewolucji lipcowej kapłani musieli kryć się lub po świecie nosić, a kościoły, w Paryżu mianowicie były puste... Wśród rodaków naszych rzadkie jeszcze było prawdziwe niedowiarstwo... Ogólnie panowała wśród nich obojętność, połączona z wielką niezajomością własnej religii... Stronnictwo zwane liberalnym, zwycięskie i panujące we Francji, podejmowało nader życzliwie wychodźstwo polskie... ale wpływem swoim... wszczęło w nie stopniowo uprzedzenia swoje i odrządo do Kościoła” (Pisma X Hieronima Kaj-siewicza. T. III „Rozprawy, listy z podróży, pamiętnik o zgromadzeniu”).

Jański, jako człowiek wrośnięty w grunt paryski, znalazł się wśród czołowych przedstawicieli emigracji. Zbliżył się zwłaszcza do Mickiewicza. Od roku 1833 jest redaktorem pisma „Pielgrzym

Polski", w którym drukuje swoje artykuły Mickiewicz. Pod wpływem Mickiewicza dokonano się nawrócenie i Kajsiewicz. Jański z kolei skierował do Kościoła Semenienkę.

Pod koniec 1834 r. pod przewodnictwem Mickiewicza zawiązało się bractwo „w celu chrześcijańskim i polskim wspólnego ćwiczenia się w pobożności, tudzież pobudzania do niej innych rodaków na emigracji”. Nosiło ono nazwę: Braci Zjednoczonych. W grupie braci znalazł się obok bardzo pobożnego Ignacego Domeyki także Janski.

„Bracia Zjednoczeni zbierali się co piątek na Mszę św., a po niej u Mickiewicza czytali Pismo św. i rozmawiali o sposobach ratowania rodaków. Mickiewicz razu jednego, bardziej niż zwykle znękanym smutnymi wieściami, jakie go z kraju dochodziły, i tym co się działo na emigracji, zawołał: „Nie ma dla nas innego ratunku, trzeba nowego zakonu. Ale kto go założy? Na to trzeba świętego. Ja? Za pyszny. Plater? Zanadto arystokrata. Zaleski? Zanadto demokrata. Jański założy?”. Tak się też stało” (ks. Władysław Kwiatkowski, Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego).

W roku 1835 zaczęto zbierać fundusze na założenie „domku”, w którym mogliby mieszkać wspólnie bracia nieżonaci. „Domek” został otwarty w popielec, 17 lutego 1863 r., przy ulicy Notre Dame des Champs, nr 11. Kierownikiem został Jański. „Zdobyliśmy pareset franków — pisze Hieronim Kajsiewicz — najeliśmy domek z ogródkiem rocznie i kupiliśmy niezbędne mebelki i naczynia kuchenne. Każdy z kolei dziennie gotuje jeść, chodzi po wiktuały, umiata, przyjmując gości mniej znajomych. Porządek życia taki: o godzinie piątej rano służbowy dzwoni raz pierwszy na wstanie; o piątej kwadrans, drugi raz; o piątej i pół, trzeci raz; klękamy do pacierzy i modlitw: przypominamy sobie nuty pieśni naszych polskich, śpiewamy je rano i wieczór, przeplatając tak psalmodie i modlitwy ciche. O szóstej na mszę: o pół do siódmej wracamy, każdy do swojej stancji; o ósmej śniadanie; brat Jański odmawia „henedicite”; żegnamy się, siadamy. Jeden z kolei czyta żywot świętego dziennego ze Skargi. Milczenie podczas jedzenia. Po śniadaniu znów podziękowanie, każdy do swojej idzie roboty. O dwunastej dzwoni się na „Anioł Pański” i śpiewamy „Święty Boże, święty mocny”. Kto chce może chlebem przekąsić, bo aż o piątej dopiero obiad... Od szóstej i pół do dziewiątej

każdy do swej pracy. O dziewiątej pacierze wieczorne, o dziewiątej i pół każdy w łóżku... W sobotę wszyscy do spowiedzi, wyjąwszy tych, którzy spowiadają się co 15 dni, a komunikują co tydzień lub więcej. Po śniadaniu modlitwy... ewangelia dnia, uwagi nad nią, potem mała rada, gdzie się cel zebrania przypomina i każdy powiada, co wydaje mu się potrzebne do porządku, albo (jeśli mu się podoba) oskarża się o wy-

kroczenie jakie. Kończy się wszystkim uściskiem braterskim, prawie zawsze związanym ze łzami”.

W roku 1837 dwaj mieszkańcy „domku”: Kajsiewicz i Semenienko odjechali do Rzymu. Potem udali się tam inni: Duński, Hube, Kaczanowski. Bractwo stało się zawiązką nowego zakonu, który został nazwany Zakonem Zmartwychwstania Pańskiego (uznany przez Papieża w 1888 roku).

O zmianach w Konstytucji PRL

„Memoriał 59” polskich intelektualistów z 5 grudnia 1975 r., który głośnym echem odbił się w prasie światowej, został także szeroko omówiony w Dzienniku Radia Watykańskiego w sobotę dnia 17 stycznia br., a także w dzienniku watykańskim „L'Osservatore Romano” z dnia 21 stycznia br., jak również w innej prasie, m.in. w dzienniku katolickim „Avvenire” z 18 stycznia br. Oto tekst opublikowany na łamach „L'Osservatore Romano” (21 I 1976):

„Apel polskich intelektualistów: Respektować fundamentalne prawa człowieka. 59 intelektualistów polskich opublikowało apel, w którym domagają się od kompetentnych Władz, aby w zapowiedzianych zmianach Konstytucji wzięto pod uwagę konieczność respektowania fundamentalnych praw człowieka. W dokumencie, który odwołuje się do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (Organizacji Narodów Zjednoczonych) i do końcowej Deklaracji Konferencji w Helsinkach, polscy intelektualiści w szczególności podkreślają prawa człowieka do wolności sumienia i wiary, do pracy i wolnych organizacji syndykalnych, do wolności słowa i kultury. „Wolności sumienia i praktyk religijnych nie ma wtedy, gdy ludzie przyznają się do wierzeń religijnych lub ujawniający światopogląd odmienny od oficjalnego nie są dopuszczani do znacznych kierowniczych stanowisk w urzędach i instytucjach publicznych, organizacjach społecznych i gospodarce narodowej”. W zakresie wolności do pracy 59 polskich intelektualistów stwierdza, że nie ma jej wtedy, gdy „państwo jest jedynym pracodawcą, a Związki Zawodowe są podporządkowane instytucjom partyjnym, sprawującym w praktyce władzę państwową.

W tych warunkach, jak wykazują doświadczenia lat 1956 i 1970, próby obrony interesów robotniczych grożą rozle-

wem krwi i prowadzić mogą do poważnych zaburzeń”. Podkreślając zaś prawo do wolności słowa i wypowiedzi apel stwierdza, że „nie ma wolności słowa, nie ma swobodnego rozwoju kultury narodowej wówczas, gdy wszystkie publikacje przed ukazaniem się podlegają cenzurze państwowej, a wydawnictwa i środki masowego przekazu są kontrolowane przez państwo, zaś ohywatele nie mogą ustosunkować się świadomie do decyzji państwa, które nie wie jaki jest stosunek społeczeństwa do jego polityki”. W końcu 59 intelektualistów stwierdza, że „nie ma wolności nauki wówczas, gdy kryteria doboru kadry naukowej i tematu badań określone są przez władze państwowe i mają charakter polityczny. Dlatego trzeba przywrócić wolność-autonomię wyższych uczelni i zapewnić samorządność środowiska naukowego” (por. „L'Osservatore Romano” 21 I 1976).

Radio Watykańskie, „L'Osservatore Romano” i „Avvenire” podały także wiadomość o Komunikacie Sekretariatu Episkopatu Polski z dnia 13 stycznia br. (por. „Biuletyn” nr 3/1976) i o dwóch kazaniach Księdza Kardynała Prymasa Polski (z dnia 11 i 18 stycznia br.), wygłoszonych w kościele św. Krzyża w Warszawie, i poświęconych zabezpieczeniu prawa do wolności religii, Kościoła i Narodu w zapowiedzianej rewizji Konstytucji PRL.

A oto tekst z „L'Osservatore Romano” o homilii Księdza Kardynała Prymasa, z dnia 18 stycznia br.: „Homilia Kardynała Wyszyńskiego. Warszawa, 19 (Styczeń). Kardynał Stefan Wyszyński, Arcybiskup Gniezna i Warszawy, Prymas Polski, we wczorajszej homilii w jednym z kościołów warszawskich podkreślił szkodliwość materializmu dialektycznego dla rozwoju kultury narodowej: „Energia Narodu polskiego — powiedział m.in. Kardynał — jest w stanie

przezwyćżyć materializm dialektyczny, który niesie ze sobą ateizm i narzuca jedyną filozofię (ateistyczną). My wiemy jak się przeciwstawić tej inwazji doktrynalnej: „Kościół w Polsce dał tego dowód w ciągu swojego Tysiąclecia”. Ksiądz Kardynał podkreślił poza tym, że żadna doktryna, jakkolwiek by była, nie może być przyjęta jeżeli nie respektuje charakteru narodowego kultury i chce być narzucona siłą. Każda doktryna, która naśladuje podobne systemy, „kopie dla samej siebie grób”. Następnie Ksiądz Kardynał podkreślił prawo do wolności „małych Narodów”, których wolność i niezależność nie może być tłumiona przez „wielkie państwa”, dążące do narzucenia innym doktryn (ateistycznych); jako przykład podał Koreę, Wietnam i aktualną Angolę i Liban” (por. „L'Osservatore Romano” 19-20 I 1976).



W imieniu swoim oraz rzeszy naszych Przyjaciół i Czytelników wyrażamy całkowite poparcie dla słusznych żądań zawartych w memoriale 59 intelektualistów polskich w sprawie demokratyzacji życia w naszym Kraju ojczystym.

Nie zajmujemy się polityką, lecz postawę naszą opieramy na Ewangelię i podstawowych prawach Człowieka.

Dzielimy również niepokój ks. Prymasa i Episkopatu Polski, którego słuszne ostrzeżenia pod adresem rządzącej partii już nieraz potwierdziły najnowsze dzieje (np. zabijanie dzieci w łonie matki czy ateizacja młodzieży — wiemy jak przynosi owoce!).

Ks. Edward Szymeczko omi, ks. Leon Brzezina omi, ks. Jan Nieruchalski omi, ks. Roman Duda omi.

Chętnie umiścimy osobiste wypowiedzi naszych Czytelników lub tylko podpisy, nazwiska tych, którzy pragną poprzeć starania Rodaków w Kraju i ostrzec rządzącą partię przed narzuceniem większości Narodu hańbiących praw.

Oplątek w Bousoit

Zgodnie z tradycją Stowarzyszenie Pań Żywego Różańca w Strępy Bracquignies, Bois du Luc, Saint Vaast, obchodzą wspólnie Święto Bożego Narodzenia w swoim organizacyjnym gronie.

W niedzielę, 4 stycznia, po południu

licznie zjechali się Polacy do Bousoit. Kaplica św. Juliana rozbrzmiała polskimi kolędami, podczas Mszy św., którą odprawił ks. B. Kurzawa i wygłosił kazanie. Spiewem kierował prezes Kazimierz Zasłona.

Po Mszy św. odbył się Wieczorek Oplątkowy w lokalu Polskiej Misji Katolickiej, który ledwie że mógł pomieścić zebranych gości.

W serdecznych słowach przemówiła Waleria Perżyna, prezeska, życząc wszystkim szczęśliwego Nowego Roku. Później składano sobie wzajemnie życzenia, łącznie się oplątkiem. Wśród gości znaleźli się też Belgowie — państwo Quintermont, którzy byli pełni uznania dla polskich tradycji. I tu znowu długo śpiewano kolędy i pastorałki, przypominając sobie nawet te mniej znane i rzadziej śpiewane.

O smaczne potrawy i znakomite ciasto zatroszczyła się Prezeska, nie brakło też typowo polskich dań. Pod jej kierownictwem w kuchni uwijały się i spieszyły jej z chętną pomocą panie: Bronisława Szczepaniak, Genowefa Kciuk, Józwiak Zofia i Maria Wojciechowka. Cenną też była pomoc panów Zasłony K. i M. Wojciechowskiego.

Po kolędach popłynęły melodie ludowych i żołnierskich piosenek. Dobra organizacja i zgranie organizatorek, sympatyczna obsługa i znakomite potrawy przyczyniły się do wytworzenia miłego i serdecznego nastroju wśród uczestniczek i uczestników. Niektórzy nawet nie mogli się oprzeć chęci tańczenia, choć na to brakło miejsca.

Ogólne zadowolenie biorących udział w Wieczorku było jedyną nagrodą dla tych, którzy do przygotowania tego spotkania włożyli swe polskie serce i nie szczędzili czasu i trudu. (bk)

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.97 69
Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.
Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.
Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée
29, av. du Général-Leclerc
77260 LA FERTE-sous-IOUARRE

ZAPROSILI NAS

PREZES POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO, KS. A. PONIATOWSKI — na konferencję pt. CZŁOWIEK XX WIEKU I JEGO WIEDZA — którą wygłosił p. Jerzy Debno-Starnawski, biolog, członek Towarzystwa Historyczno-Literackiego w dniu 13 lutego br. o godz. 20.30 w Bibliotece Polskiej (6, quai d'Orléans, Paryż).

OFIARY

NA „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA”

PAWLISZAK Walenty — zebrane wśród Rodaków Montigny en Gohelle (62): Gorzelańczyk 10, Pawliszak Walenty 20, Słowiak 5, Kowalkowski E. 10, Adamczak 5, Dolata B. 5, Kaźmierczak J. 5, Biskupski 5, Goszcz 5, Bartol St. 20, Pachurka 5, Nowak 10, Jadziński B. 10, Jendrowiak 5, Piotrowski 5, Przybylska 10, Gierszak Fr. 10, Omietiański-Luczak 10, Jańkowski W. 5, Lipka Z. 5, Madlicki 5, Jeszke A. 5, Szczypek 5, Giolda 5, Witkowska A. 10, Kowalewska 5, Warchoł St. 5, Adamski F. 5, Banaś K. 5, Bartłomiejczak H. 5, Maciejewski 5, Szatkowska 5, Crzańka 25, Ciesiołka 5, Żak S. 5, Dolata F. 5, Słodczyk 5, Kaźmierczak 5, Muczkę 5, Kaczmarek St. 10, Jankowski E. 5, Gierszał S. 5, Kapusta St. 5, Roszyk 5, Parzysk K. 10, Szmitkowski 5, Zapłata 5, Jankowski J. 5, Kowalkowski W. 5, Herczog 5, Pazola K. 5, Carler 5, Petryk 2, Warchoł 5, Dłużak 5, Lasota 5, Kaźmierczak J. 5, Kwittek 10, Nosal 2, Maczuk 5, Pierowicz 10, Giersz 5, Michałak 5, Nawrocki 5, Kurek 5, Rutkowski Fr. 5, Przewoźniak 5, Hojan 2, Kwiatkowska 5, Maćkowiak 5, Czajka 5, Kwiatkowski T. 5, Pachurka H. 5

R a z e m F 471.00
Sawicki Katarzyna Noisy le Roi (78), Czwojdrak Leon Montigny en Ostrovent (59), Leśniak Jan Audincourt (25), SAB Rombas (57), Krużyński J. Le Vesint browski Maria Macou Conde (59), NN (78), Serafin Wiktor Vienne (38), FaLievin (62), Kukuryka Bolesław Metz (57), NN Noisy le Sec (93), NN (bez podpisu)

Administracja „NIEPOKALANA” od swoich czytelników:
Nowak Wiktoria 290, Bolechała Balbina 50, Przybysz Jan 50, Budynek Bronisław 20, Gomes Agnieszka 100.

R a z e m F 420.00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise en France — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS, 263-bis, rue St-Honoré 75001 PARIS.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

6 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK B)

15 luty 1976

Bracia, patrzymy na świat, oglądamy jego zło i załamujemy ręce. Tak, świat jest chory.

Ale w sercu ludzkiego życia jest źródło uzdrawiające wszelkie choroby, Jezus Chrystus, który przyjął na siebie nasz trąd, aby nas już teraz uczynić uczestnikami swojego zmartwychwstania. Zwróćmy się do Niego z całą ufnością.

+

Panie, który wysłuchujesz krzyku ufności człowieka grzesznego, zmiłuj się nad nami.

Chryste, który przyjąłeś na siebie nasze grzechy, zmiłuj się nad nami.

Panie, któryś przez zmartwychwstanie Swoje stał się uzdrowieniem świata, zmiłuj się nad nami.

+

Antyfona na wejście Ps 30, 3-4

Bądź mi, o Boże, obrońcą i miejscem ucieczki, abyś mnie ocalił. Tyś bowiem skała moja i twierdzą: przez wzgląd na imię Twoje kieruj mną i prowadź mnie.

Modlitwa

Boże, który zapewniasz, że przebywasz w prawych i szczerych sercach, uczyni nas mocą Twojej łaski takimi, abyś mógł i w nas zamieszkać. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, niech nas oczyści i odnowi ta ofiara, i niech nam, pełniącym Twoją wolę, uzyska w nagrodę życie wieczne. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Antyfona na Komunię J 3, 16

Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.

Modlitwa po Komunii

Posileni kojącym niebieskim pokarmem, prosimy Cię, Panie, abyśmy zawsze łaknęli chleba, który daje nam prawdziwe życie. Przez Chrystusa Pana naszego.

CZYTANIE I (Kpł 13, 1-2, 45-46)

„Odosobnienie trędowatego”

Czytanie z Księgi Kapłańskiej

Tak powiedział Pan do Mojżesza i Aarona: „Jeśli u kogoś na skórze ciała pojawi się nabrzmienie albo wysypka, albo biała plama, która na skórze jego ciała jest oznaką trądu, to przyprowadzą go do kapłana Aarona albo do jednego z jego synów kapłanów. Trędowaty, który podlega tej chorobie, będzie miał zerwane szaty, włosy w nieładzie, brodę zasłoniętą i będzie wołać: „Nieczysty, nieczysty!” Przez cały czas trwania tej choroby będzie nieczysty. Będzie mieszkał w odosobnieniu. Jego mieszkaniu będzie poza ohozem”.

+

PSALM 32 (31), 1-2, 5 i 11

Tyś mą ucieczką i moją radością.

Szczęśliwy człowiek, któremu odpuszczona została nieprawość, a jego grzech zapomniany. Szczęśliwy ten, któremu Pan nie pocytuje winy, a w jego duszy nie kryje się podstęp.

Grzech wyznałem Tobie i nie ukryłem mej winy. Rzekłem: „Wyznaję mą nieprawość Panu”, a Ty darowałeś niegodziwość mego grzechu.

Cieszcie się i weselcie w Panu, sprawiedliwi, radośnie śpiewajcie wszyscy prawego serca.

+

CZYTANIE II (1 Kor 10, 31, 11, 1)

„Paweł naśladowcą Chrystusa”

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian

Bracia: czy jedcie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czynicie. Nie bądźcie zgorznięciem ani dla Żydów, ani dla Greków, ani dla Kościoła Bożego, podobnie jak ja, który się staram przypodobać wszy-

skim, nie szukając własnej korzyści, lecz dobra wielu, aby byli zbawieni. Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa.

+

Alleluja (Mt 4, 23). Jezus głosił Ewangelię o królestwie i leczył wszelkie choroby wśród ludu. **Alleluja.**

+

EWANGELIA (Mk 1, 40-45)

„Uzdrowienie trędowatego”

Pewnego dnia przyszedł do Jezusa trędowaty i upadając na kolana, prosił Go: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: „Chcę, bądź oczyszczony”. Natychmiast trąd go opuścił i został oczyszczony.

Jezus surowo mu przykazał i zaraz go odprawił ze słowami: „Uważaj, nikomu nic nie mów, ale idź, pokaż się kapłanowi i złoż za swe oczyszczenie ofiarę, którą przepisał Mojżesz, na świadectwo dla nich”.

Lecz on po wyjściu zaczął wiele opowiadać i rozgłaszać to, co zaszło, tak że Jezus nie mógł już jawnie wejść do miasta, lecz przebywał w miejscach pustynnych. A ludzie zewsząd schodzili się do Niego.

